

Dialog to nie rozmowa przy herbacie

Emily Soloff

Wicedyrektor American Jewish Committee ds. stosunków międzyreligijnych i międzygrupowych, z wykształcenia dziennikarz i historyk Ameryki Łacińskiej.

Wzrastając w rodzinie żydowskiej

Dorastałam w małej społeczności żydowskiej na przedmieściach Denver w stanie Colorado. Większość moich przyjaciół była chrześcijanami różnych wyznań. Moi rodzice należeli do tradycyjnej synagogi żydowskiej, gdzie uczęszczałam do szkoły hebrajskiej. Studiowaliśmy język hebrajski z modlitewnika, uczyliśmy się o świętach żydowskich i o Izraelu. Dorastałam w mocnym poczuciu tożsamości żydowskiej, ale z drugiej strony nie było w tym zbyt dużo praktyki religijnej. Myślałam, że taka religijność była typowa również dla moich rówieśników.

Na studia wyższe wybrałam Brandeis University w Waltham, w stanie Massachusetts. Brandeis został pomyślany przez amerykańskich Żydów jako całkowicie świecki uniwersytet, który przy rekrutacji nie dyskryminowałby Żydów ani innych mniejszości. Został założony w 1948 roku, w czasie gdy w wielu uniwersytetach funkcjonował system przydziału, ograniczający liczbę Żydów, którzy mogli

być przyjęci jako studenci. Brandeis stwarzał atmosferę równości dla studentów, którzy chcieli praktykować i przestrzegać przepisów judaizmu. Po raz pierwszy w życiu żyłam w społeczności, w której było po równo, lub nawet więcej Żydów niż chrześcijan.

Moja religijność ewoluowała, gdy dorosłam. Pierwsza większa zmiana przyszła po ślubie – mój mąż przygotowywał się wówczas do podjęcia obowiązków rabina. Swoje zaangażowanie wobec niego i w nasze małżeństwo wyraziłam przez stworzenie prawdziwie żydowskiego domu, z koszernym jedzeniem i przestrzeganiem szabasu. Mąż wychował się w bardziej pobożnej rodzinie, przestrzegającej przepisów religijnych o wiele gorliwiej niż moja. Razem postanowiliśmy, że nasze życie będzie mocno związane z rytmem kalendarza żydowskiego i przestrzeganiem *micwy*, czyli przykazań judaizmu. Przykazania te przyszły do nas z Tory – Pięcioksięgu Mojżesza – oraz z Talmudu i Midraszy – pisemnego zapisu ośmiuset lat dyskusji rabbinicznej. Traktujemy bardzo poważnie Boży nakaz, że mamy być ludem świętym, robić to, o co Bóg nas prosi, i zachowywać się tak, aby oddawać Mu cześć. Czujemy się częścią wspólnoty żydowskiej w naszej synagodze, mieście i kraju. Czujemy się również częścią żydowskiej społeczności świata i utożsamiamy się z nią.

Szabat stanowi centrum naszego życia religijnego. Obowiązek szabatowy rozpoczyna się przed zachodem słońca w każdy piątek, co tydzień, przez cały rok. Zanim się rozpocznie, przygotowuję jedzenie, które będziemy spożywać przez następne dwadzieścia cztery godziny. Chociaż moglibyśmy pójść do synagogi na piękne, piątkowe nabożeństwo wieczorne, często decydujemy się na modlitwę w domu. Przyjmujemy również gości – zarówno żydowskich, jak i z innych wspólnot religijnych. Dzielenie wieczerzy szabatowej z innymi potęguje nasze doświadczenie tego święta. Szabat jest dniem odpoczynku – to jest ów dzień, w którym Bóg odpoczywał po stworzeniu świata, dlatego więc my również powstrzymujemy się od tworzenia i od pracy. To czas, gdy możemy czytać, rozmawiać, śpiewać, jeść, spacerować i modlić się. Idziemy do synagogi w sobotni poranek i ponownie popołudniu, wtedy również studiuje. Studium jest bowiem dla Żydów inną formą modlitwy i wspólnoty z Bogiem.

W stronę dialogu

Z powodu religijnego bogactwa swojej populacji i ilości instytucji religijnych Chicago jest niesamowitym miastem do zaangażowania się w budowanie relacji międzyreligijnych. Mają tu swoją reprezentację przedstawiciele niemal każdej wspólnoty wiary na świecie. Chicago może się poszczycić również długą historią pozytywnej współpracy międzyreligijnej – jej początek można datować na rok 1893 i wystawę światową, na której stworzono Parlament Religii Świata, przedstawiający różne tradycje religijne i wierzenia. Sto lat później powołano Konsulat Parlamentu Religii Świata, który każdego roku organizuje międzynarodowe spotkania. Chicago jest drugim pod względem ludności chrześcijańskiej miastem Stanów Zjednoczonych, a trzecim, jeśli chodzi o populację wyznawców judaizmu.

Po skończeniu studiów z dziennikarstwa przez dwie dekady pracowałam jako pisarka i redaktorka w radiu i prasie świeckiej. Wtedy po raz pierwszy usłyszałam o American Jewish Committee (AJC) i jego działalności. Siedem lat później zaczęłam tam pracować jako wicedyrektor. Gdy dołączyłam do AJC, biuro w Chicago prowadziło już dialog międzyreligijny na trzech płaszczyznach – z muzułmanami, luteranami i metodystami, współfinansowało również wiele przedsięwzięć z Archidiecezją Katolicką w Chicago. Moją mentorką w tej pracy była siostra Mary Ellen Coombe NDS z Kanady, która pracowała na pół etatu dla AJC, a także przez blisko dwadzieścia lat w Biurze ds. Ekumenizmu i Dialogu Międzyreligijnego Archidiecezji Chicago. W momencie, kiedy zaczynałam pracę dla AJC, siostra Mary Ellen była tam już od pięciu lat. Gdy poznałam ją oraz historię i charyzmat Sióstr Matki Bożej z Syjonu, zaczęłam doceniać dary, które przynosi dialog z innymi wspólnotami wiary.

Autentyczny dialog

Pozwólcie mi najpierw powiedzieć, czym prawdziwy dialog nie jest. Nie jest wysiłkiem pokazania, że to ja mam rację, a ty – nie; że moja religia jest prawdziwa, a twoja – nie; że prawdziwe zbawienie

przyjdzie tylko przez to, w co ja wierzę, i że nie znajdziesz go na żadnej innej drodze niż moja. Dobry dialog nie jest ani wzajemnym popieraniem siebie, ani dyskutowaniem. W rzeczy samej, dobry dialog będzie we właściwej proporcji zawierał idee rozjaśniające rozumienie i wiedzę. W dobrym dialogu będzie też miejsce na zdrową i pozytywną dyskusję nad rolą, którą jako wierzący mamy do odegrania w społeczeństwie obywatelskim. Taka debata i poparcie prowadzi nas będą do działania na rzecz szerszej rozumianego społeczeństwa i to jest być może najważniejszy powód, dlaczego warto prowadzić dialog.

W Ameryce żyjemy w niezwykle barwnym społeczeństwie. Różnimy się od siebie pod względem rasy, pochodzenia, wyznawanej religii, statusu ekonomicznego i wykształcenia. Nasze korzenie sięgają wielu różnych krajów i społeczeństw. Aby Stany Zjednoczone dobrze się rozwijały, musimy funkcjonować jako społeczeństwo obywatelskie, w którym rzeczywiście królują wartości obywatelskie. Nie możemy obawiać się odmienności. Stary obraz Ameryki jako tygła kulturowego można zastąpić wyobrażeniem gulaszu, w którym jego części składowe nie stapiają się ze sobą, lecz pozostają całe, wzbogacając całość smaku.

Nie jestem wcale wielką zwolenniczką metafor związanych z jedzeniem, ale wydaje mi się, że dobrą przenośnią na to, o czym mówię, jest chałka, którą uważa się za właściwą kuchni żydowskiej. Pamiętam, jak podczas wyjazdu do dawnego Związku Radzieckiego w latach siedemdziesiątych weszłam do piekarni i zobaczyłam pieczywo wyglądające zupełnie jak chałka. Wzrastałam, wierząc, że jest to pieczywo wyłącznie żydowskie, co więcej – dostępne jedynie w piątki. A to był wtorek i w piekarni stał kosz pełen plecionych bułek. Etykiетка na koszu rzeczywiście wskazywała, że to była chałka. To było dla mnie jak objawienie. Z perspektywy czasu wydaje mi się to trywialne, ale jest to dobry przykład, jak nasze przekonania mogą być osadzone na ograniczonym doświadczeniu.

Piękno dialogu polega właśnie na tym, że poszerza on nasze doświadczenie oczyma innego. Dobry dialog wyprowadzi nas z ciasnych kręgów własnego widzenia świata. Musimy podchodzić do

—pochodzić do

niego z otwartością, która pozwala na „świętą zazdrość”. Chodzi mi o rozpoznanie, że w wierze innego człowieka jest też coś prawdziwego i dobrego, tak że chciałabym znaleźć tego więcej również w mojej wierze. „Święta zazdrość” nie jest zaproszeniem do przywłaszczenia sobie symboli i aktywności innych wspólnot wiary. Ma to być raczej rozpoznanie wartości tej innej wspólnoty. Ostatecznym celem dialogu jest autentyczne zrozumienie drugiej strony. Przez szczerzy dialog zyskuje się szacunek wobec tożsamości religijnej i rozwija się wszechstronnie inspirujące relacje. To nie jest zwykła rozmowa przy herbacie. To ciężka praca, w której sięgamy równie głęboko do naszych przekonań, jak do przekonań innych. Z takiego właśnie dialogu może wyrastać obustronne działanie.

Przeciw uprzedzeniom

Podstawowym celem dialogu jest walka z nietolerancją i uprzedzeniami, które – włączając w to uprzedzenia i nietolerancję na tle religijnym – są zjadliwymi zagrożeniami dla świata i w przeszłości pochłonęły niezliczenie wiele ofiar.

Rabin Byron Sherwin z Chicago, który blisko współpracuje z polskimi klerykami, pisze, że autentyczny dialog międzyreligijny musi zakładać, że każdy jego uczestnik akceptuje autentyczność, słuszność i niezależność partnera. Partnerzy w dialogu międzyreligijnym muszą zasiąść do stołu bez jawnego lub ukrytego planu nawrócenia drugiej strony; muszą respektować integralność innej wiary tak, jak jest ona rozumiana przez jej wyznawców. To jest o wiele trudniejsze, niż się wydaje. Wymaga nie tylko otwartości umysłu i serca, ale również zdolności usłyszenia słów drugiej strony i zrozumienia ich tak, jak są rozumiane w kontekście ich religii.

Częstym problemem w dialogu jest to, że używamy tych samych słów, ale w różnym znaczeniu. Na przykład żydowskie rozumienie pojęcia „mesjasz” jest zdecydowanie odmienne od chrześcijańskiego. Jeśli nie zauważymy, że nasze fundamentalne rozumienie jest różne, nie możemy prowadzić otwartej rozmowy na temat znaczenia pojęć w naszych tradycjach religijnych.

„ Partnerzy w dialogu międzyreligijnym muszą zasiąść do stołu bez jawnego lub ukrytego planu nawrócenia drugiej strony. To jest o wiele trudniejsze, niż się wydaje. ”

Są pewne zasady, które powinny być przestrzegane w dialogu i religijnym zrozumieniu. Chciałabym zacytować tu trzy z nich, sformułowane przez byłego luterańskiego biskupa Sztokholmu i dziekana Harvard Divinity School, Kristera Stendahla:

Kiedy próbujesz zrozumieć inną religię, powinieneś rozmawiać z jej wyznawcami, a nie wrogami. Nie porównuj tego, co najlepsze w Twojej wierze, z tym, co najgorsze w innej.

Zostaw przestrzeń dla „świętej zazdrości”. Bądź gotowy rozpoznać te elementy w innej tradycji religijnej lub wyznaniu, które podziwiasz i które chciałbyś, aby w pewnej mierze odbijały się również w Twojej własnej tradycji religijnej lub wyznaniu.

Rzadko podczas dialogu czuję się przez kogoś obrażona lub znużona, ale czasem jestem przytłoczona tym, jak bardzo niektórzy ludzie tkwią w ograniczonym rozumieniu tego, co mówi ich własna tradycja religijna. Odnosi się to zarówno do Żydów, jak do chrześcijan i muzułmanów. Smucą mnie ludzie, którzy nie są skorzy do całkowitej uczciwości w badaniu swojej własnej wiary lub nie respektują odmiennej tożsamości religijnej ani w obrębie swojej własnej tradycji, ani w innej. Wydaje mi się, że najbardziej przytłaczający są ci, którzy postrzegają religię w sposób czarno-biały i niewygodna jest dla nich myśl, że nigdy nie zrozumiemy w całości, do czego Bóg wzywa nas i tych innych lub nawet DLACZEGO Bóg wzywa nas lub innych.

Trudności

Budowanie relacji jest szczególnie trudne, gdy chrześcijanie nie rozumieją doniosłości znaczenia Ziemi Świętej w teologii żydowskiej i przez to nie są w stanie zrozumieć, dlaczego państwo Izrael jest tak ważne jako miejsce schronienia dla Żydów. Nie chcę przez to powiedzieć, że chrześcijanie muszą akceptować bez zastrzeżeń i w całości wszystkie działania rządu Izraela, ale używanie języka religijnego do opisu konfliktów politycznych na Bliskim Wschodzie jest niebezpieczne i z pewnością nie pomaga w ich zrozumieniu.

Na przykład używanie takich słów jak „ukrzyżowanie” i „męczeństwo” w odniesieniu do Palestyńczyków czyni Izraelczyków podobnymi Rzymianom z „Pasji”. Weźmy inny przykład: zastosowanie chrześcijańskiej teologii wyzwolenia do realiów Bliskiego Wschodu osadza konflikt polityczny w kategoriach religijnych i sprawia, że staje się on o wiele trudniejszy do rozwiązania dla obu stron. Jeśli Palestyńczycy są jedynymi ofiarami, a Izraelczyków postrzega się jako jedynych napastników, wówczas zdejmuje się z Palestyńczyków odpowiedzialność za terroryzm, za system edukacji, który demonizuje nie tylko Izraelczyków, ale Żydów w ogóle, i sprawia, że stają się oni usprawiedliwionym celem ataków.

Wiąże się z tym również zagarnięcie słów przez aktywistów do specyficznego działania. Na myśl przychodzi mi tu słowo „sprawiedliwość”. Wezwanie proroka skierowane jest do każdego, a jednak niektórzy aktywiści używają słowa „sprawiedliwość” w znaczeniu „sprawiedliwość tylko dla pewnej szczególnej grupy”. Wykorzystywana w taki sposób „sprawiedliwość” zostaje ograniczona do wąsko określonego programu działania, a każdego, kto nie akceptuje takiego programu, uważa się za niesprawiedliwego. To zawężanie słów ma miejsce zarówno w obrębie tradycji religijnych, jak i pomiędzy różnymi tradycjami religijnymi.

Życie ponad granicami

Wszystko, co nas przemienia, jest formą działania i tworzy miejsce dla sprawiedliwości. W dialogu, odrzucając stereotypy, podejmujemy osobiste działanie w kierunku sprawiedliwości. Wymaga to włożenia w dialog wiele cierpliwości. Budowanie relacji głębokiego szacunku do tych, którzy nie wierzą tak jak my, jest ciężką pracą, dostrzegam jednak na świecie coraz większe rozeznanie potrzeby dialogu i budowania relacji. Kraje Europy nie są już homogenicznymi populacjami, jakimi były niegdyś. Coraz więcej ludzi odkrywa, że żyją obok ludzi innej wiary. Choć niektórych może to niepokoić, jest to równocześnie rzeczywistość nas wszystkich i – musimy to sobie uzmysłowić – nie jest to sytuacja przejściowa.

Granice są otwarte i nie możemy ich z powrotem zamknąć. Powinniśmy być nastawieni pluralistycznie, o ile oczywiście rozumiemy, że pluralizm jest czymś lepszym od tolerancji. Tolerancja jest zezwaniem na coś, z czym się nie zgadzamy lub czego nie pochwalamy. Tolerować możemy coś z niechęcią lub żalem. A pluralizm jest czymś innym. Socjologowie dostrzegają w pluralizmie kulturowym korzyści dla społeczeństw, które zachęcają mniejszości do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym z zachowaniem swojej odrębności. Jeśli aktywnie poszukujemy w innych tego, co jest wzbogacające i cenne dla nas, osiągamy pluralizm i tworzymy lepsze społeczeństwo dla wszystkich.

tłumaczenie: Dominik Jarczewski OP

